

Przeciwnicy Konstytucji 3 Maja błagali zagranicę o interwencję

3 maja 2018

Przekleństwem Polski od trzech stuleci jest to, że znajduje się w „strefie zgniotu” między Wschodem a Zachodem i każde silniejsze państwo ościennie chce nas traktować jak swój „bufor bezpieczeństwa”, który przy okazji można drenować na kapitale. Niestety, zamiast kierować się przede wszystkim interesem własnego kraju, wielu lokalnych polityków (widząc w tym szansę na realizację prywatnych ambicji) chętnie odwołuje się do „pomocy z zagranicy”, ryzykując jednocześnie opłakane skutki dla całego kraju. Tak było w 1791 roku. Tak dzieje się i dziś.

Przypomnijmy, że w 1791 roku część polskich posłów na Sejm – widząc, że bez poważnych reform ustrojowych Rzeczpospolita będzie się nieuchronnie zbliżać ku ostatecznemu upadkowi – postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i przy sprzyjających okolicznościach (wykorzystując specyficzny tryb prac w sejmie [tzw. sejm skonfederowany] oraz nieobecność co niektórych stronników Rosji) uchwaliła rewolucyjną, jak na owe czasy, Konstytucję 3 maja. Była ona pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) nowoczesną, spisaną konstytucją regulującą podstawy prawne funkcjonowania państwa.

Co istotne – konstytucja ta znosiła instytucję „liberum veto”, dzięki której obce państwa mogły przekupywać choćby pojedynczych przedstawicieli sejmu, a w konsekwencji paraliżować każdą próbę powzięcia nowego prawa. Taki obrót spraw nie mógł się podobać zagranicy, jak i wspomnianym zdrajcom przez zagranicę hojnie opłacanym. Pod pozorem „utrąty praw podstawowych” oraz „ograniczenia wolności i demokracji” zorganizowali oni zatem historyczne tournee po

stolicach sąsiednich krajów, aby tam błagać o interwencję i siłowe usunięcie reformatorów.

Wkrótce później doszło do zawiązania tzw. konfederacji targowickiej, czyli spisku grupy polskich magnatów przeciwnych zmianie ustroju Rzeczypospolitej. Razem z wojskami carycy Katarzyny II udało im się pokonać wojska reformatorów. Konsekwencją prawno-ustrojową przegranej stronnictwa patriotów było uznanie w listopadzie 1793 roku przez sejm zdrajców w Grodnie Sejmu Czteroletniego jako niebyłego, a w konsekwencji – uchylenie wszystkie ustanowione na nim aktów prawnych (w tym także Konstytucji 3 Maja).

Nie tak dawno mogliśmy być świadkami, jak to niektóre współczesne stronnictwa polityczne znowu odwoływały się do „zagranicy” i prosiły o interwencję, która wymusi zmiany na gruncie wewnętrznych spraw Polski. Grzegorz Schetyna, Ryszard Petru czy Rafał Trzaskowski myśleli, że jak przeniosą wewnętrzne spory na arenę międzynarodową, to zyskają na tym dużo politycznego kapitału. W swoich kalkulacjach nie uwzględnili jednak tego, że tworząc mocno zmanipulowane narracje na temat sytuacji w Polsce (rzekoma niepraworządność, rozszerzający się faszyzm, czy brak wolności słowa) przyczynią się również to gigantycznych strat, które będą miały wymiar nie tylko polityczny (osłabienie potencjału oraz roli Polski na arenie międzynarodowej), ale również (a może przede wszystkim) finansowy.

Tak jak w 1791 roku błędem okazało się być proszenie zagranicy o interwencję, tak i błędem okazało się być robienie tego samego w latach 2016-2017. Sytuacja geopolityczna naszego państwa między końcówką wieku XVIII, a początkiem wieku XXI (umiejscowienie w „strefie zgniotu”, silne państwa ościenne) wcale nie zmieniła się aż tak bardzo. Pod tym względem należy się strzec polityków, którzy chętnie chcą się skarżyć na sytuację wewnętrzną Polski podmiotom z zagranicy, prosząc ich o reakcje. Historia pokazała (rozbiory, zabory, okupacje), że jest to mało opłacalne patrząc przez pryzmat narodu i

państwowości.

Źródło: Niewygodne.info.pl